Rok IV. Sobota dnia 22 września 1934 r. Przesyłka pocztowa opłacona ryczałtem. Nr. 216

SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY i LITERACKI.

CENA PRENUMERATY: Miesięcznie z odnoszeniem do domu lub z przesyłką pocztową [illegible] złote. — — Cena pojedyńczego numeru 10 groszy. Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędnościowej Nr. 307.955 — — Redaktor przyjmuje codziennnie od godziny 8 — 10-ej i od 17 — 18-ej.

Redakcja i Administracja: Częstochowa, ul. P. Marji 32. Telefon 22-00. Radomsko, ul. Brzeźnicka 1

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem 40 gr. W tekście, za tekstem i nadesłane 30 groszy. Drobne ogłoszenia wyraz po 10 gr. Najtańsze ogłoszenie drobne zł. 1.00. Ogłoszenia zagraniczne 100 proc. drożej. Ogłoszenia skośne, fantazyjne, tabelaryczne i bilansowe o 50 proc. droższe. — — —

Częstochowa pod znakiem lotnictwa bezsilnikowego!

Szybownictwo pierwszym etapem do powietrznych zwycięstw.

Żyjemy teraz pod znakiem lotnictwa. Wspaniałe zwycięstwa Bajana i Płonczyńskiego rozsławiły nasze możliwości lotnicze po całym świecie. W dalszym więc etapie rozwoju polskich skrzydeł trzeba będzie świetnym talentom lotniczym Polski nadać jeszcze znamiona potęgi i siły. Osiągnąć to możemy przez intensywną popularyzację lotnictwa wśród szerokich mas, przez zaprawę młodzieży do służby powietrznej. „Siła Polski w powietrzu" musi stać się odtąd naszem hasłem naczelnem. Posiadamy doskonały materjał ludzki. Należy go tylko odpowiednio szkolić i przygotowywać do niebezpiecznej służby lotnika. Najpoważniejszym na tej drodze etapem będzie przeszkolenie młodych kadr młodzieży, rwącej się do lotnictwa na kursach i obozach szybowcowych. Lotnictwo bezsilnikowe, jako wstęp do latania z motorem, jest doskonałą szkołą i doświadczalnią dla zbadania i wyszkolenia przyszłych talentów. Drogi sprzęt lotniczy dostępny był dotychczas dla nielicznych wybrańców losu. Dopiero wprowadzenie i spopularyzowanie sztuki latania bezsilnikowego stworzyło niemal nieograniczone możliwości przed licznie garnącą się do lotnictwa młodzieżą Dlaczego? — Ponieważ pilotaż szybowcowy, jako idealne przeszkolenie do pilotażu motorowego posiada najważniejszą w czasach dzisiejszych zaletę — taniość! Jest to sport bezpieczny, jak zaznaczyłem tani, dla każdego dostępny, pozwalający wciągu paru zaledwie tygodni opanować całkowicie stery, tak że później, w przeciągu bardzo krótkiego czasu mogą młodzi adepci sztuki latania, samodzielnie pilotować maszyną z motorem.

O ile porównamy koszty wykształcenia i treningu pilota motorowego z kosztami szkolenia na szybowcach — to rozpiętość tych kosztów pod względem wysokości będzie olbrzymia. Szybowce okażą się w porównaniu z maszynami motorowemi tanią zabawką.

Przedewszystkiem jest to wspaniała szkoła hartu i samodzielności dla młodzieży. Szybownictwo stanowi bowiem jeden z najpiękniejszych sportów, zasługujących ze wszechmiar na poparcie całego społeczeństwa. Uprawianie szybownictwa wymaga oprócz zdrowia, bezwzględnego opanowania się, spokoju i odwagi. Pilot szybowcowy, to osobnik, u którego takie cechy, jak bystrość orjentacji, samodzielność, rozwaga i tężyzna duchowa najbardziej bodaj są widoczne.

Rozwój szybownictwa w Polsce w latach ostatnich coraz bardziej wzrasta. Poziom zaś pilotów szybowcowych podnosi się z dnia na dzień. Brak nam tylko masowego zainteresowania się tym sportem, tak pożytecznym zarówno dla zdrowia i tężyzny jednostek, jak i dla bezpieczeństwa i obrony Państwa. Rozwój polskiego szybownictwa — to silne podwaliny do walki nad błękitami, to dalsza realizacja polskich zwycięstw powietrznych ś. p. Żwirki i Wigury oraz ostatnich — Bajana i Płonczyńskiego.

* * *

Częstochowa może się poszczycić, że jedna z pierwszych podjęła inicjatywę zawiązania koła szybowcowego. Trudności terenowe i zdobycia aparatów szybowcowych zostały już pomyślnie rozwiązane. Na czele powstającego koła szybowcowego stanęli doświadczeni oficerowie-lotnicy. Zapisy przyjmuje redakcja „Słowa Częstochowskiego" — Aleja 32 — tel. 2200.

Potworny plan rewolucjonistów hiszpańskich.

Mieli wysadzić w powietrze wszystkie gmachy publiczne i wymordować wybitniejsze osobistości.—Rząd nie jest jeszcze panem sytuacji.

MADRYT. Wczoraj ogłosił minister spraw wewn oświadczenie o ruchu rewolucyjnym w Hiszpanji. Z wywodów ministra wynika, że policja znalazła w mieszkaniu b. posła socjalistycznego w Madrycie warsztat do wyrobu bomb i 90 kg. dynamitu. Poza tem przychwycono szereg osób przy transportowaniu wielkiej ilości broni. W szatni jednego z boisk sportowych znaleziono beczki prochu, pistolety i t. d.

W nocy na czwartek wykryto spisy i plany, dowodzące dobitnie popziemnej pracy rewolucyjnej w stylu amerykańskim.

Rewolucja miała wybuchnąć za białego dnia. Bomby miały wywołać na najbardziej ożywionych ulicach panikę wśród publiczności. Komitet rewolucyjny wydał rozkaz wysadzenia w powietrze gmachów publicznych, jak ministerstwo wojny. kolei, dyrekcję policji i t. d. oraz wymordowanie wszystkich osób umundurowanych. Ministrów i inne wybitniejsze osobistości miano natychmiast po wybuchu rewolucji postawić przed trybunał rewolucyjny i z miejsca stracić. Równocześnie miały inne czynniki rewolucyjne wysadzać w powietrze i podpalać inne gmachy.

Rząd spodziewa się stłumić projektowany socjalistyczny zamach stanu i opanować położenie.

Sp. gen. Juljan Stachiewicz

Szef Wojsk. Biura Historycznego.

Nocy ubiegłej zmarł w Warszawie po dłuższej chorobie generał brygady ś. p. Juljan Stachiewicz, szef Wojskowego Biura Historycznego.

S. p. gen, Stachiewicz urodził się 24 lipca 1890 r. Wyższe studja ukończył przed wojną we Lwowie.

Działalność swą rozpoczął przed wojną w Związku Walki Czynnej, następnie w Zw. Strzeleckim. Przed wojną światową ukończył szkołę oficerską Zw. Strzelechiego. W czasie mobilizacji przeszedł do Legjonów. Cały czas był oficerem operacyjnym sztabu brygady Legjonów Polskich, następnie szefem sztabu naczelnego dowództwa POW. W czasie wojny polsko-rosyjskiej 1920 r. był szefem wydziału operacyjnego naczelnego dowództwa, poczem szefem sztabu Naczelnego Wodza, a następnie dowódcą 13 dywizji. W 1926 r. mianowany został szefem Wojskowego Biura Historycznego.

Był jednym z najwybitniejszych współpracowników Marszałka Piłsudskiego i jednym z najwybitniejszych generałów polskich.

Gen. Juljan Stachiewicz był odznaczony orderami: Virtuti Militari, Krzyżem Niepodległości z mieczami, trzykrotnym Krzyżem Walecznych, komandorją orderu Polonia Restituta, Złotym Krzyżem Zasługi i wielu in.

Przeżył lat 44. Osierocił żonę Marję i dwóch małoletnich synów.

Depesza Marsz. Piłsudskiego do kpt. Bajana.

Marszałek Piłsudski wysłał do kpt. J. Bajana depeszę treści następującej:

Kpt. Jerzy Bajan, Departament Aeronautyki M. S. Wojsk. w Warszawie.

Winszuję Panu pięknego zwycięstwa w międzynarodowych zawodach lotniczych i dziękuję Panu, Kapitanie, za dokonany wysiłek dla chwały polskiego lotnictwa.

(—) Józef Piłsudski Marszałek Polski.

Pogłoski o rozwiązaniu Sejmu.

WARSZAWA. (Tel. wł). W pewnych sferach krążą pogłoski o możliwości przyspieszenia rozwiązania Sejmu i przyspieszenia terminu wyborów.

Proces o zamordowanie ś. p. min. Pierackiego.

WARSZAWA. Sledztwo w sprawie skrytobójczego zamachu na ś. p. min. Pierackiego jest juz na ukończeniu. Sledztwo to było prowadzone przez specjalnie powołaną brygadę, złożoną z najzdolniejszych oficerów śledczych i prokuratorów z sędzią śledczym dla spraw szczególnej wagi Witońskim na czele.

Obecnie załatwione są czynności uzupełniające i niebawem urząd prokuratorski przystąpi do sporządzenia aktu oskarżenia. Możliwem jest, że już na początku roku przyszłego proces o zamordowanie ś. p. min Pierackiego znajdzie się na wokandzie sedowej.

Represje wobec prasy polskiej na Litwie.

KOWNO. Komendant miasta Kowna płk. Saładzius skazał redaktora odpowiedzialnego tygodnika polskiego „Chata Rodzinna", p. Czesława Galińskiego, na grzywnę w wysokości 300 litów z zamianą na 2 tygodnie więzienia za przedrukowanie artykułu z „Gazety Polskiej" pt. „Grunt w Sugintach". Red. Galiński odwołał się od wyroku kowieńskiego komendanta do ministra obrony kraju, jednak prośba jego została odrzucona.

Za uwiedzenie żony chlebodawcy

można pracownika pozbawić odszkodowania.

W Sądzie Majwyższym znalazł rozstrzygnięcie ciekawy problem czy pracodawca ma prawo zwolnić swego pracownika bez odszkodowania, jeśli ten uwodzi mu żonę.

Przedmiotem sprawy były ciężkie przejścia zamożnego właściciela piekarni, p. Józefa P., który wyhodował na swem łonie zjadliwą żmiję w osobie pracownika p. Jakóba R. Pan Józef P. ufał p. Jakóbowi, uczynił z niego swoją prawą rękę, dał mu w administrację piekarnię i wszystkie swe interesy, p. Jakóbowi było tego mało, wziął jeszcze w arendę żonę swego chlebodawcy

P. Józefowi P. zrobiło się bardzo przykro, gdy pewnego fatalnego wieczoru zastał żonę na bardzo gorącym uczynku ze swym administratorem. Spojrzał na pracownika z wyrzutem i rzekł:

— Trudno, nie może pan nadal u mnie pracować.

P. Jakób przestał pracować, ale wystąpił na drogę procesu cywilnego, żądając 3-miesięcznego odszkodowania za zwolnienie z posady.

Pracodawca dał na sprawie sądowej wyraz swemu oburzeniu:

— Jakżeż można odemnie żądać, żebym przez trzy miesiące patrzył na to co się pod moim okiem działo. Wystarczy, że raz zobaczyłem — mówił. — Nikt od pana tego nie żąda. Wystarczy, gdyby pan zapłacił odszkodowanie — oświadczył pełnomocnik powoda.

Pan Józef aż się zapienił.

— Jakto? Ja mam mu jeszcze za to zapłacić! Żebym miał zrujnować się na tę sprawę, nie zapłacę ani grosza. Mnie by się należało od niego odszkodowanie.

Proces sprowadził się do zagadnienia prawnego, bowiem stan faktyczny nie budził wątpliwości. P. Jakób nie zaprzeczał, iż wszedł w prawa małżeńskie chlebodawcy.

Sąd pracy zasądził pretensje pracownika. W drugiej instancji wyrok został zatwierdzony.

Pełnomocnik pozwanego adw. Rajchman wniósł skargę kasacyjną do Sądu Najwyższego, wywodząc, że pracownikowi nie wolno obrażać pracodawcy.

Gdyby naprzykład p. Jakób spoliczkował p Józefa to niewątpliwie mógłby być odrazu zwolniony bez odszkodowania. Uwiedzenie żony stanowi policzek dla zdradzonego męża, boleśniejszy z pewnością, niż wszelkie rękoczyny.

Sąd Najwyższy, rozpatrzywszy wczoraj to ciekawe zagadnienie, uznał stanowisko adw. Rajohmana za słuszne, wyrok poprzedni uchylił, przekazując sprawę do ponownego rozpatrzenia wydziałowi odwoławczemu.

Zbiórka ofiar na aparaty challenge'owe 1936.

WARSZAWA. Rozpoczęto już zbiórkę ofar na cel organizacji i na zakup polskich samolotów, które mają wziąć udział w przyszłem Challenge'u w roku 1936.

Pierwszym, który na ten cel złożył ofiarę, był tegoroczny zwycięzca kpt. Jerzy Bajan.

16 miljonów zł. kary za ukrywanie dochodów.

WARSZAWA. Władze skarbowe, po dłuższem badaniu spraw podatkowych majątku ziemianina, p. Rudroffa, przeciwko któremu toczą się dochodzenia karne, ustaliły szereg przekroczeń podatkowych ze strony p. Rudroffa.

Władze skarbowe, w myśl obowiązujących przepisów, wymierzyły p. Rudroffowi kary w wysokości łącznej przeszło 16 miljonów złotych za ukrywanie dochodów, podlegających wymiarowi podatkowemu.

Należy dodać, że majątek p. Rudroffa znajduje się pod zarządem przymusowym z ramienia władz skarbowych, zabezpieczających w ten sposób swoje pretensje.

P. Rudroff przebywa w areszcie śledczym, który zawieszono nad nim z rozporządzenia władz sądowych.

Samobójstwo b. podprokuratora skazanego za sprzeniewierzenie

POZNAŃ. Popełnił tu samobójstwo były podprokurator sądu okręgowego w Poznaniu, Mieczysław Dembecki.

Dembecki został przed paru laty uwięziony pod zarzutem sprzeniewierzenia depozytu sądu okręgowego. Głośny proces w tej sprawie przeszedł w ciągu kilku lat przez wszystkie instancje i nie dawno wyrok skazujący Dembeckiego na 3 lata więzienia stał się prawomocny.

Dembecki, który ostatnio przebywał na wolnej stopie, popełnił w domu samobójstwo wystrzałem z rewolweru i zranił się ciężko. Przewieziony do szpitala, zmarł wkrótce.

Polskie stożki kapeluszowe na rynkach zamorskich.

Wywóz stożków kapeluszowych z Polski w sierpniu r. b. z okręgu bielskiego wyniósł ogółem 4.938 kg. wartości 62 420 zł. W porównaniu z lipcem r. b. nastąpił więc wzrost eksportu o 50 proc. pod względem wartości.

Eksport stożków kierowany był głównie na rynki zamorskie.

4 osoby zginęły w płomieniach

ŁÓDŹ. Przy ulicy Kaliskiej w Kole wybuchł pożar w domu mieszkalnym niejakiego Żółkiewskiego. Pożar powstał gdy domownicy pogrążeni byli w głębo kim śnie. Ogień, niedostrzeżony przez nikogo, szerzył się tymczasem bez przeszkód i przeniósł się na sąsiednie domy mieszkalne. Spłonęły doszczętnie 2 domy, których mieszkańcy ratowali się jedynie w bieliźnie, pozostawiając cały dobytek na pastwę rozszalałego żywiołu.

W pożarze zginęły 4 osoby, zaś 6 odniosło ciężkie poparzenia.

Mordercy ks. Sadowskiego ujęci.

LWÓW. Policja aresztowała morderców ks. kan. Józefa Sadowskiego z Zimnej Wody. Główny sprawca zbrodni, doprowadzony z prowincji na miejsce czynu, wypierał się początkowo udziału w zbrodni, wkrótce jednak załamał się przyznając się do morderstwa Prócz tego aresztowano jego dwóch wspólników. Aresztowanych osadzono w więzieniu.

Polski wniosek mniejszościowy pod debatami Ligi Narodów.

GENEWA. Wczoraj VI komisja Ligi Narodów obradowała, jak już donosiliśmy, nad polskim wnioskiem generalizacji statutów mniejszościowych. Na 11 mówców, którzy zabierali głos, za generalizacją wypowiedziało się 9, a tylko 2 przeciwko niej. Przedstawiciele wielkich mocarstw nie zabierali wczoraj głosu.

W imieniu Polski przemawiał min Raczyński. W komentarzach jego mowy podkreśla się przedewszystkiem konkluzję, stawiającą Ligę Narodów wobec alternatywy rozszerzenia systemu mniejszościowego w wypadku, jeżeli uzna się go za dobry i stanowiący postęp socjalny.

Co należy natomiast uczynić, jeżeli obecny system uznany będzie na niedobry i utrudniający postęp socjalny, jak tego dowodzą zarzuty, postawione przez min. Raczyńskiego, oraz powszechna niemal opinja międzynarodowa? W pytaniu kryje się cała trudność rozwiązania problemu.

Stanowisko rządu polskiego określa w tym względzie deklaracja min. Becka z dn. 13 bm., zawieszająca wykonanie procedury mniejszościowej.

Wniosek generalizacji statutu mniejszościowego rozpatrywany będzie dziś ponownie w 6 komisji, przyczem głos zabiorą przedstawiciele wielkich mocarstw.

W kołach sekretarjatu Ligi oświadczają, że projekt rządu polskiego nie znajdzie w szóstej komisji wymaganej większości. Oczekuje się natomiast, że wpłyną liczne kontrprojekty, które będą zmierzać do skierowania dyskusji na inne tory.

Prez. Starzyński tępi chwasty.

WARSZAWA. W dniu 19 bm. prezydent m. st. Warszawy, p. Starzyński zdecydował zawiesić wypłatę emerytur b. członkom magistratu warszawskiego: inż. N. Koernerowi, M. Piłackiemu, W. Alterowi, J. Tłuchowskiemu i inż. K. Tyszce.

To samo rozporządzenie prezydenta miasta nakazuje zmniejszyć uposażenie emerytalne b. ławników o sumy bezprawnie zaliczone z tytułu dodatków za pracę w godzinach wieczornych. Rozporządzenie to dotyczy b. ławników: K. Soralewskiego, dr K. Ilskiego, A. Szczypiorskiego i St. Zielińskiego.

Z ogólnych zestawień wynika, że od listopada 1933 r. do 1 9 rb. b. ławnicy, nie posiadający żadnych praw do emerytury, zainkasowali od gminy warszawskiej — 36 960,22 zł; inni ławnicy pobrali w tym czasie bezpodstawnie wyższe emerytury o sumę 19 443,82 zł.

Szajka handlarzy żywym towarem w rękach policji.

WILNO. Po dłuższych obserwacjach zlikwidowano tu szajkę handlarzy żywym towarem, grasującą w województwach wschodnich. Szajka ta werbowała młode dziewczęta, rzekomo na roboty do Prus wschodnich, a następnie wywoziła je zagranicę.

Ostatnio ofiarą handlarzy padła 19-l. Zofja Jolkówna, którą wywieziono na granicę Prus i tam miała być oddana w ręce handlarzy żywym towarem z Prus wschodnich.

W czasie przedostawania się przez granicę zatrzymano dwóch osobników, którzy przyznali się, że stali na usługach szajki żywym towarem. Aresztowano 4 osoby.

Krwawe starcie między białymi i żółtymi farmerami

N. JORK. W południowej Arizonie doszło do krwawych starć między białymi i żółtymi farmerami, podczas których po obu stronach kilka osób zostało zabitych. Na jednej z farm japońskich eksplodowały trzy bomby, które zniszczyły doszczętnie wszystkie budynki oraz przerwały wielką tamę wodną, wskutek czego nastąpiła powódź. Wielkie obszary pól uprawnych zostały zalane. Podczas wybuchu dwie osoby poniosły śmierć.

Gubernator stanu zmobilizował w ośrodkach rozruchów silne oddziały gwardji narodowej, celem tłumienia w zarodku dalszych zaburzeń, powstających na tle silnego antagonizmu rasowego.

Wojna włosko-abisyńska?

LONDYN. „Daily Herald" twierdzi, że w angielskich kołach politycznych liczą się z możliwością wojny pomiędzy Włochami a Abisynją. Dziennik ten stwierdza na podstawie przeprowadzonego ścisłe wywiadu, że sytuacja jest bardzo naprężoną, a Włochy pośpiesz nie koncentrują poważne siły wojskowe w swej kolonji Erytrei nad morzem Czerwonem oraz w kraju Somali.

Sprawcy porwania synka Lindbergha w rękach policji?

NOWY JORK. Głośnem echem odbiło się swego czasu w całym świecie porwanie przez bandytów dziecka słynnego lotnika amerykańskiego, pułk. Lindbergha. Sprawców do dziś nie udało się wykryć. Obecnie policja nowojorska aresztowała kilka osób jako domniemanych sprawców porwania dziecka Lindbergha. Aresztowani złożyli sensacyjne zeznania.

Przeciw pogwałceniu statutu kłajpedzkiego.

GENEWA. Przewodniczący dyrektorjum kłajpedzkiego, Mayer zwrócił się do państw sygnatarjuszy: Francji, Anglji, Włoch i Japonji ze skargą na rząd litewski o pogwałcenie statutu kłajpedzkiego. P. Mayer czyni starania o spowodowanie interwencji państw sygnatarjuszy i przywrócenia status quo.

13 zabitych w rozruchach strajkowych w Ameryce.

NOWY JORK. W rozruchach, wywołanych przez strajkujących robotników przemysłu włókienniczego, poniosło wczoraj śmierć 13 osób. Liczba rannych nie jest ustalona.

Wobec wzrastającego rozdrażnienia prezydjum związku zawodowego robotników włókienniczych wyraziło gotowość podjęcia rokowań. W związku z tem podkreślają, że prezydent Roosevelt wezwał ministra pracy. miss Perkins i przewodniczącego komisji rozjemczej Wynanta. Miss Perkins i Wynant odjechali do Hyde Parku, dokąd ma przy być z New Port prezydent Roosevelt.

Epidemja Heine-Medina w Niemczech.

BERLIN. Epidemja paraliżu dziecięcego w północnym Szlezwigu przybiera na rozmiarach.

W Hadersleben zanotowano 65 nowych wypadków choroby. W Apenrade i Sonderburg musiano zamknąć szkoły. Epidemja w dalszym ciągu rozszerza się.

Niezwykły incydent na pograniczu niemieckiem.

SAARBRÜCKEN. Pogotowie policyjne w Saarbrücken wzmocnione grupą agentów policji politycznej przeprowadziło pod dowództwem naczelnego komendanta policji w Zagłębiu, Anglika Hemsleva nocną inspekcję na pograniczu niemieckiem. Powodem tego zarządzenia były pogłoski, iż na pograniczu odbywają się nocne ćwiczenia narodowych socjalistów oraz przemycana jest broń.

W czasie inspekcji wydarzył się znamienny incydent.

Jeden z uczestników inspekcji, agent Pfaff, w pewnej chwili skierował się biegiem do Rzeszy i pomimo nawoływań nie zawrócił. Na trzeci dzień nadeszła wiadomość, że Pfaff zgłosił się do posterunku żandarmerji niemieckiej w Wa dmohr

Ciche samoloty.

LONDYN. Angielskie ministerstwo lotnictwa wprowadziło aparaty, które tłumią hałas motorów tak, że samolot na wysokości 15 metrów sprawia wrażenie samochodu, na wysokości 800 m. hałas motoru jest niedosłyszalny.

Bandyci chińscy opanowali miasto i podpalili je.

CHARBIN. W dniu wczorajszym na jedno z miast w Mandżurji dokonano niezwykłego napadu. Oto 400 uzbrojonych bandytów otoczyło całe miasto i po sterroryzowaniu mieszkańców ograbili wszystkich doszczętnie, oraz uprowadzili 20 osób jako zakładników. Następnie wzniecili pożar, skutkiem którego spłonęło 60 domów.

Wściekła kobieta pokąsała 20 kobiet.

BUKARESZT. W Besarabji pewna kobieta została pokąsana przez wściekłego psa. Po wypadku nie udała się do lekarza i w napadzie szału wściekliżny pokąsała 20 kobiet. Wszystkie w stanie groźnym przewieziono do szpitala. Pokąsana przez psa zmarła w kilka godzin potem.

Szubienica działa...

WIEDEN. Sąd doraźny w Leoben skazał dwóch hitlerowców Kalchara i Strombergera na śmierć przez powieszenie za wzięcie czynnego udziału w zamachu bombowym koło Kapfenberg. Dziś rozpoczął się przed trybunałem wojskowym w Wiedniu proces przeciwko dwom dalszym policjantom wiedeńskim nazwiskiem Nikisch i Grylka, którzy brali udział w napadzie na budynek radja wiedeńskiego w dniu 25 lipca. Do tąd powieszono w Austrji w związku z wypadkami lutowemi i lipcowemi 25 osób.

Cholera w Mandżurji.

CHARBIN. W Mandżurji szerzy się w dalszym ciągu epidemja cholery. Władze sanitarne przedsięwzięły wszystkie możliwe środki, celem opanowania epidemji, co jednak napotyka na olbrzymie trudności.

W. ZDANOWICZ

INWESTYCJE MIEJSKIE A BEZROBOCIE.

III.

Jeżeli mowa o klęsce bezrobocia, nie można nie dorzucić kilku uwag na tury ogólnej. Kadry bezrobotnych tworzą się w dwojaki sposób Z jednej strony wskutek redukcji części pracowników dotychczas zatrudnionych w przedsiębiorstwach przemysłowych, z drugiej strony działa tu wzrost liczebny ludności wiejskiej, której nadmiar — nie znajdując pomieszczenia na roli — szuka środków utrzymania w pracy na jemnej, i w tym celu emigruje przeważnie do miast względnie do ośrodków przemysłowych. Ta emigracja szczególnie destrukcyjnie działa na nasz — i bez tego już chory — rynek pracy. Ekonomiści i publicyści doby obecnej, szukając wyjścia z obecnego kryzysu, widzą w dość ciemnych kolorach możliwości odrodzenia przemysłu i powrotu jego do stanu rozkwitu z czasów przedwojennych lub przynajmniej z lat najlepszej konjunktury okresu po wojennego. Ich zdaniem, jeżeliby w odrodzonym przemyśle mogły znaleźć za trudnienie ilości robotników liczebnie równe obecnym kadrom robotniczym, to byłoby to rozwiązaniem kwestji bezrobocia bardzo pomyśnem. Natomiast dalszy napływ do miast proletarjatu wiejskiego sprawę komplikuje i stwarza położenie bez wyjścia.

Już conajmniej przed trzema laty były wysuwane u nas z różnych stron projekty powrotu części bezrobotnych na wieś i osadzenia ich na roli. Koncepcja ta, która mogła wówczas uchodzić za zbyt radykalną, dziś jest realizowana już częściowo w Niemczech. Należy sobie gorąco życzyć, ażeby u nas do tej konieczności nie doszło, gdyż oznaczałoby to odprzemysłowienie kraju. Z drugiej strony odpowiednia polityka ustrojowa i rolna powinna dla nadmiaru ludności wiejskiej rozszerzyć możliwości pozostania na roli, a dla bezrobotnych stworzyć takie indywidualne warsztaty pracy, któreby im odebrały chęć do szukania zawodnego kawałka chleba w miastach i ośrodkach przemysłowych.

KRONIKA.

KALENDARZYK

Sobota 22 września. Maurycego
Wschód słońca o g. 5,32. Zachód o g. 17,45.

Nocne dyżury aptek.

W nocy z piątku na sobotę: I Aleja, Wieluńska.

W nocy z soboty na niedzielę: III Aleja, Narutowicza.

Wyjazd dowódcy 7-mej dywizji piechoty. Wczoraj dowódca 7-mej dywizji piechoty, pułk. dypl. Stachiewicz otrzymał żałobną wiadomość o zgonie brata swego, gen. brygady Juljana Stachiewicza, szefa wojskowego biura historycznego, jednego z najbliższych współpracowników Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Po otrzymaniu tej wiadomości pułk. Stachiewicz niezwłocznie wyjechał do Warszawy.

Nowy sędzia grodzki w Częstochowie. Grono miejscowych sędziów grodzkich powiększył sędzia Stanisław Leszczyński, który dotychczas piastował analogiczne stanowisko w Kamieniu Koszyrskim na Wołyniu.

Powszechna zbiórka ofiar w naturze na powodzian. Polski Czerwony Krzyż wspólnie z Częstochowskim Komitetem Pomocy dla Powodzian urządza w końcu przyszłego tygodnia powszechną zbiórkę ofiar w naturze na powodzian.

Zbiórka odbędzie się w ten sposób, że po mieście będą krążyć auta ciężarowe, do których będą składane dary w naturze, zbierane jednocześnie po domach przez upoważnione panie.

Ścisłe daty i szczegóły zbiórki poda ne zostaną wkrótce.

Dalsze ofiary robotników i pracowników umysł. „Częstochowianka" na powodzian. Robotnicy i pracownicy umysłowi, płatni tygodniowo razem z robotnikami, powyższej firmy wpłacili na rzecz powodzian za czas od 26 sierpnia do 8 b. m. następujące kwoty: juta — zł. 18,09; przędzalnia bawełny — 401,04; tkalnia bawełny — zł 298,93; farbiarnia i apretura — zł. 48,04; warsztat i administracja — zł. 51,15; oddziałowi pracownicy umysłowi — zł. 60,30. Razem zł. 887,62.

Właściciele domów opodatkowali się na powodzian. Organizacje właścicieli domów w Polsce powzięły uchwałę w sprawie pomocy dla ofiar powodzi.

Wszyscy właściciele nieruchomości w kraju wpłacić mają na rzecz powodzian w terminie 6 miesięcznym równowartość opłat na rzecz Funduszu Pracy za okres 2 kwartałów. Opłaty wnoszone przez właścicieli domów na Fundusz Pracy wynoszą 0.5 procent od otrzymanego miesięcznego komornego. W ten sposób za okres 6 miesięcy właściciele domów wpłacą na powodzian 3 procent od zainkasowanego komornego.

Przedłużenie moratorjum. Dnia 1-go października b. r. upływa termin moratorjum dla długów hipotecznych. Moratorjum to odraczało płatność sum, zabezpieczonych hipotecznie i zmniejszało odsetki od tych sum. Obecnie zachodzi kwestja niezbędnego przedłużenia moratorjum, która jest aktualna dla wszystkich właścicieli nieruchomości, co będzie po 1-szym października.

Władze trzymają zamierzenia swoje w tym kierunku w ścisłej tajemnicy, poinformowani zapewniają jednak, że moratorjum będzie przedłużone na okres dalszych paru lat.

Pracownicy nie zostaną zaskoczeni reformą ubezpieczeń. Delegacja Związku Zawodowego Pracowników Ubezpieczeń Społecznych która była ostatnio przyjęta przez wiceministra opieki społecznej, p. Jastrzębskiego otrzymała od niego zapewnienie, że reforma ubezpieczeń społecznych nie zostanie dokonana bez uprzedniego porozumienia ze światem pracowniczym, i że ministerstwo bynajmniej nie ma zamiaru zaskakiwać nią pracowników.

Ponadto, wyrażając swą opinję na temat reformy wiceminister podkreślił, m. in. konieczność objęcia ubezpieczeniami wielkiej rzeszy chałupników, którzy są ich dotychczas zupełnie pozbawieni.

Wylosowane bony Funduszu Inwestycyjnego. Wylosowane zostały do umorzenia bony Funduszu Inwestycyjnego oznaczone numerami: 1704, 17019, 11499, 12547, 6367, 8833, 36991, we wszystkich 10-ciu serjach wypuszczonych na podstawie rozporządzenia Ministerstwa Skarbu z dnia 10 listopada 5933 roku,

Wylosowane bony wykupywane są w kasach skarbowych po 100 złotych za bon 25 złotowy.

Stan bezrobocia. W Biurach pośrednictwa Pracy Funduszu Bezrobocia zarejestrowanych było na dzień 15 b.m. w całym kraju 286.435 bezrobotnych. W stosunku do poprzedniego tygodnia liczba pozostających bez pracy zmiejszyła się o 677.

Tydzień szkoły powszechnej w Częstochowie.

W dniach od 2 — 8 listopada w Częstochowie odbędzie się tydzień szkoły powszechnej, podczas którego którego odbywać się będzie zbiórka i kwesta na budowę szkół powszechnych. Wszystkie wpływy przekazane będą Towarzystwu budowy publicznych szkół powszechnych.

Ze wszechmiar sympatyczne i podniosłe cele i zadania Tygodnia zasługują na poparcie całego społeczeństwa, gdyż chodzi o to, aby starsza generację zwrócić twarzą do dziecka, przypomnieć jej o obowiązkach w stosunku do dziatwy szkolnej, a przedewszystkiem o obowiązku dostarczenia dziatwie odpowiedniej szkoły, jasnej, czystej i pełnej zdrowego powietrza, gdyż tylko w takich warunkach może nauka odbywać się normalnie, bez uszczerbku dla zdrowia i z pożytkiem dla tych jasnych i płowych główek, które w przyszłości decydować będą o losach narodu i państwa.

W programie Tygodnia przewidziane są różne imprezy.

Jutro w sobotę o godz. 8 wiecz. w Zarządzie Miejskim (Magistracie) pokój Nr. 8 odbędzie się posiedzenie celem wyczerpującego omówienia programu Tygodnia w naszem mieście.

Baczność Koło Nr. 1 Związku Rezerwistów. W dzisiejszy piątek, o godz. 18.30, w świetlicy Koła przy ul. Kilińskiego 13, odbędzie się wykład komendanta na temat służby polowej. — Po wykładzie udzielane będą szczegółowe informacje o mających się odbyć wkrótce zawodach strzeleckich o mistrzostwo zespołowe (kół) i indywidualne Związku Rezerwistów.

Obecność na wykładzie wszystkich członków obowiązkowa.

Komendant Koła Nr. 1
Częstochowa.

Nabywanie znaczków i kart pocztowych musi być ułatwione. Tak długo, jak urzędy pocztowe w Częstochowie są otwarte, t. j. do godz. 18 mieszkańcy naszego miasta zaopatrywać się mogą w znaczki lub pocztówki.

Gorzej jednak, gdy poczta jest już nieczynna, lub ktoś mieszka w znacznem od niej oddaleniu. Można wtedy biegać, niczem Kusociński, a znaczków pocztowych nigdzie nie kupi.

Kioski nie sprzedają, sklepy nie posiadają i to ze zupełnie zrozumiałych względów, gdyż zarobek, osiągnięty ze sprzedaży tego „artykułu" jest tak minimalny, że, śmiało rzec można, niema go wcale. Coprawda niektóre sklepy w śródmieściu, zwłaszcza tytoniowe, posiadają karty i znaczki pocztowe, sklepy te otwarte są jednak tylko do godziny 19

Taki stan rzeczy powoduje stałe narzekania ze strony ludności. Wartoby więc było, aby odnośne czynniki zainteresowały się tą sprawą i uregulowały ją na terenie Częstochowy.

84.919 robotników pracuje na robotach komunikacyjnych. Stan zatrudnienia w dniu 1 września r. b. przy robotach komunikacyjnych wynosił 84.919 robotników łącznie z odrabiającemi świadczenia w naturze.

Z ilości tej na robotach drogowych zatrudnionych było 70.091 osób. w tem na drogach państwowych 31.595 a na samorządowych — 38.496 osób. Przy robotach wodnych zatrudniano 10.707 osób i na robotach kolejowych 4.121 osób.

Wymowny znak czasu.

Charakterystycznym znakiem czasu jest niezwykłe obfitość spraw o roztrwonienie ruchomości domowych, zajętych przez komorników lub sekwestratorów i pozostawionych pod dozorem dłużników.

Ludzie, gdy ich bieda przyciśnie, za pominają, że jest taka niewielka broz miarami książeczka, której na imię kodeks karny i w której przewidziane są wszystkie koleje, a raczej wykolejenia ludzkie.

Taki to był smętny przypadek p. Pinkusa Cukiermana, właściciela fabryczki wody sodowej przy ul. Rynek Wieluński 42. Był on na tyle nieoględny, że roztrwonił rzeczy, zajęte przez sekwestratora tytułem zabezpieczenia pretensyj skarbu.

Sąd skazał go za to na 1 miesiąc aresztu lecz p. Cukierman nadal będzie spokojnie fabrykować swoje lemonjady na osłodę i uciechę ludzki, jeśli tylko powtórnie nie zawini taką samą nieoględnością, gdyż dobry i wyrozumiały sędzia zawiesił mu wykonanie wyroku na przeciąg lat dwóch.

Powrót z Berezy Kartuzkiej. W dniu wczorajszym powrócił do Częstochowy zwolniony przedterminowo z obozu izolacyjnego w Berezie Kartuzkiej, prawdopodobnie ze względu na zły stan zdrowia, członek Stronnictwa Narodowego Anastazy Klama z Zawodzia. Pobyt Klamy w Berezie trwał przeszło 2 miesiące.

Pociąg popularny do Warszawy. Żyd. T-wo Krajoznawcze organizuje w dniach 26 i 27 b. m. pociąg popularny do Warszawy. Wyjazd nastąpi w środę rano; przyjazd w czwartek w nocy. Koszt przejazdu w obydwie strony zł. 9.95. Zapisy do soboty 22 go b. m. włącznie przyjmują: sekretarjat ŻTK, Aleja 20, w godz. od 8.30 do 22 ej; firma I. Rząsiński, Aleja 29 i firma „Radjolux", Aleja 10.

Trzeba trzymać język za zębami. W dniu wczorajszym na wokandzie sądu grodzkiego znalazła się sprawa Stefana Hetnera (Prosta 20), który odpowiadał z prywatnego oskarżenia Józefy G. o zniesławienie.

Oskarżony w maju 1934 r. przy spotkaniu z Józefą G. uczynił jej głośno zarzut, że utrzymuje stosunek miłosny z nieiakim panem H.

Sąd skazał niepowściągliwego jegomościa na 1 miesiąc aresztu.

Zbiory J. E. ks. biskupa Kubiny

W ostatnim numerze „Kurjera Warszawskiego" zamieszczony został ciekawy „List z Częstochowy" pióra p. J. Heydukowskiej, z którego dowiadujemy się o prawdziwych skarbach artystycznych, zebranych przez dostojnego arcypasterza diecezji częstochowskiej.

„Dzięki uprzejmości i gościnności Jego Ekscelencji ks. biskupa Teodora Kubiny miałam możność zwiedzić jego zbiory, bardzo cenne i bardzo wartościowe. Ks. biskup jest wielkim amatorem i protektorem sztuki, to też umiał w swem mieszkaniu skarby zgromadzić. Widziałam więc w zbiorach cenną rzeźbę w drzewie, przedstawiającą św. Marcina na koniu; jest to unikat, okaz najstarszego typu gotyków. Dalej statuę św. Jakuba, również gotyk, przepiękną Matkę Boską Bolesną — „Pieta", — rzeźbę w drzewie, prawdopodobnie pochodzące z XV w. Z tego sa mego wieku 4 małe figurki: św. Barbarę, Katarzynę, Elżbietę i Małgorzatę, dalej płaskorzeźbę w drzewie z cudną, starą polichromją.

Z dzieł malarskich zapamiętałam: o wielkiej wartości muzealnej 2 pary bocznych skrzydeł gotyckich tryptyków (prawdop. XV w.) Ks. biskup odkrył je w ziemi Wieluńskiej w bardzo złym stanie. Wyłoniły się w całej swej piękności po odnowieniu przez prof. Rutkowskiego.

Z nowszych prac — „Słowo Chrystusa" — Grottgera, portret „Pani" — Bacciarellego, portret męski — Lampiego, prześliczną kobietę — Krudowskiego, portret ze szkoły Van Dyck'a (nie wyłączone, że dzieło samego mistrza) „pejzaż" — Ruisdaela, pozatem kilka dzieł Wyczółkowskiego, Tetmajera, akwarele Fałata i na zakończenie warto wymienić cudne w rysunku stare sztychy angielskie."

Wielka ofiarność robotników kopalni Konopiska.

Klęska powodzi wzbudziła zrozumiałe echo głębokiego współczucia w społeczeństwie polskiem, zapalające je do akcji pomocy tysiącom rodzin, pozbawionych dziś dachu nad głową i dobytku całorocznej pracy. Uczucia obiegające całą Polskę nie zostały obce i biednym robotnikom Kopalni Rudy Zjednoczonych Zakładów Górniczo Hutniczych „Modrzejów" B. Hantke w Konopiskach, którzy z ciężko zapracowanych pieniędzy, niejednokrotnie w łzach i pocie, złożyli za pośrednictwem p. dyr. Borkowskiego 639 zł. 50 gr., dobrowolnie zebranych dla nieszczęśliwych powodzian.

Dowód tej ofiarności w trudnych warunkach życia świadczy o głębokiem wyrobieniu obywatelskiem naszego robotnika i powinien być przykładem nietylko dla wszystkich warstw społecznych w Częstochowie, ale całej Polski. Jeżeli całe społeczeństwo weźmie wzór z robotnika z Konopisk, to „Oschła już ziemia i osuszą się łzy".

Święto podoficerów 27 p. p. Sympatyczny korpus podoficerów 27 p. p. w sobotę 22 b. m. święci radosną uroczystość rodzinną w związku z obchodem 10-lecia istnienia kasyna i poświęcenia nowego, bardziej okazałego lokalu, do którego kasyno wprowadza się w dniu pierwszego swego jubileuszu.

Program uroczystości przedstawia się następująco: godz. 8,50 raport na placu Min. Pierackiego, g. 9,10 nabożeństwo w kościele garnizonowym, g. 10, w świetlicy żołnierskiej—sprawozdanie z działalności kasyna i wręczenie dyplomów honorowych, g. 11 wspólna fotografja, g. 11,30 poświęcenie lokalu kasyna, g. 11,45 śniadanie, g. 20 zabawa.

Wydział Zdrowia Publ. i Op. Społ. podaje do wiadomości, że świadectwa zdrowia dla zatrudnionych przy wyrobie i przedaży produktów spożywczych, będą wydawane dwa razy w tygodniu t. j. w środy i soboty od godz. 10—11 m. 45.

Równocześnie zaznacza się, że świadectwa zdrowia winni posiadać wszyscy sprzedający nawet chwilowo (zastępczo) w sklepie i że nie posiadający świadectw, będą pociągani do odpowiedzialności karnej.

Z zebrania Z. P. M. D. W ub. środę odbyło się tygodniowe zebranie członkowskie — Związku Polskiej Młodzieży Domokratycznej.

Przedstawiono obecną sytuację organizacji w Częstochowie, która stale wzrasta na siłach i znaczeniu wśród młodzieży. Następnie p. Józef Śliwa wygłosił referat p. t. „Naród a Państwo". Prelegent na tle dziejów i chwili obecnej wykazał tworzenie się narodu i rosnące stale znaczenie państwa, na którego dorobek składa się całe społeczeństwo bez różnicy narodowości i wyznania. Podobnie, jak poprzednicy ideowi Z. P. M. D. (Liga Polska „Zet", OMN.) w ramach współżycia wszystkich obywateli stawiali cel wywalczenia Niepodległości, tak ZPMD. dziś podobnie stawia cel: przebudowy społecznej, którego realizacja wymaga skupienia całości w ramach państwa. Zebrani liczne członkowie wysłuchali z zainteresowaniem wygłoszonych przemówień.

W ożywionej dyskusji naświetlono dokładnie wygłoszony referat.

Następne zebranie członkowskie odbędzie się we wtorek 25 bm. o godz. 18 30 Sekretarjat i świetlica Związku czynne są codziennie z wyjątkiem niedzieli i świąt w godzinach od 18 — 20 w lokalu własnym przy ul. Dąbrowskiego 28 m. 9 (II p. front).

Skutki przechowywania pieniędzy w sienniku. Pani Zofji Grubczyńskiej (ul. św. Rocha 51) skradziono z mieszkania 50 złotych, które znajdowały się w woreczku w sienniku. O kradzież tę podejrzewa Kawę Franciszka, lat 22, zam. w tymże domu.

Zelazem w głowę. Teodor Gruszczyński (Narutowicza 66) napadł wczoraj na ul. Przemysłowej na p. Kazimierza Swierzego (ul. Narutowicza 66) i uderzył go tępem narzędziem, prawdopodobnie żelazem, w głowę, zadając mu lekkie, na szczęście, uszkodzenie ciała.

Wstrząsająca zbrodnia w Mokrej.

W dniu wczorajszym we wsi Mokra (gm. Miedźno) wykryto wstrząsającą zbrodnię, której ofiarą padła 26 letnia Walerja Psiuch.

Nieszczęśliwą kobietę zamordowano we śnie. Bestjalski cios siekiery w głowę w okamgnieniu przeciął pasmo jej życia.

Pierwiastkowe dochodzenie wykazało szereg okoliczności, poważnie obciążających męża zamordowanej, o kilka lat młodszego od nieboszczki Piotra Psiucha.

We wsi Mokra dla nikogo nie było sekretem, że pomiędzy Psiuchami ostatnio istniały bardzo naprężone stosunki. I bardzo prawdopodobne, że z tej stopniowo gromadzącej się ciężkiej elektryczności. Koniec końców strzelił grom — potworna w swej grozie zbrodnia żonobójstwa.

Tyfusowi przemytnicy.

Na jakie sposoby biorą się, by przemycić towary przez granicę.

W pobliżu wsi Leśniaki, na szosie, prowadzącej z nad granicy niemiecko-polskiej w stronę Częstochowy, funkcjonarjusze straży granicznej natknęli się na wóz, zaprzężony w dwa konie, na którym leżeli dwaj mężczyźni, czyniący wrażenie pensjonarjuszy szpitala, woźnica zaś, siedzący na koźle, wydawał się być zamożnym gospodarzem.

Wóz, wymoszczony suto sianem i wysłany kilimami oraz rumiane twarze obu chorych, zaciekawiły strażników granicznych, którzy wezwali woźnicę do zatrzymania się. Gdy wóz stanął, strażnicy zbliżyli się i zapytali, kim są ludzie, leżący na wozie. Z odpowiedzi woźnicy wynikało, że są to chorzy na tyfus, skierowani przez lekarza do szpitala w Częstochowie. Zmieszanie, malujące się na twarzy indagowanego wieśniaka, utwierdziło strażników w ich podejrzeniach, postanowili przeto przeprowadzić rewizję na wozie.

I rzeczywiście, podejrzenia te okazały się słuszne. Po zdjęciu pościeli i kilimów oczom rewidentów ukazały się dwie skrzynie, które, jak się następnie okazało, zawierały przemycone z Niemiec migdały.

Pomysłowych przemytników przywieziono do Częstochowy, gdzie po zbadaniu zwolniono ich, przemyt zaś skonfiskowano.

Jak oszukańcza przewodniczka

przeprowadzała naiwne dziewczęta przez „zieloną granicę".

Do sądu wpłynęła ciekawa sprawa, rzucająca jaskrawe światło na niezmierną łatwowierność ludzką.

Nie chcemy bynajmniej dotknąć obraźliwem słówkiem tych miłych panienek wiejskich, które padły ofiarą sprytnej aferzystki, ale trudno powstrzymać się od słów, że naiwność ta sięga miary... głupoty.

Oto pewnej marcowej nocy do jednego z domów we wsi Gać zapukała nieznajoma kobieta. Padał ulewny deszcz ze śniegiem. Bujny wiatr przedwiosenny targał wierzchołki nagich drzew. Zziębniętą kobietę wpuszczono do izby i posadzono przy piecu. Kobieta rozgadała się, w paru zwięzłych słowach wybadała sytuację rodziny i dowiedziawszy się, że młode dziewczęta, chciwie wsłuchane w jej opowiadanie o życiu na szerokim świecie, gorąco pragną wyrwać się z rodzinnych opłotków i znaleźć pracę bądź w pobliskiej Częstochowie, z jej pięknemi Alejami i kinami, bądź zagranicą, —pod jęła się wynaleźć im pracę.

Jedną z tych dziewcząt była Marjanna Kluska, drugą zaś jej kuzynka, Sabina Wilk.

Następnego dnia wczesnym rankiem dziewczęta w towarzystwie nieznajomej dobrodziejki wyruszyły w świat, dźwigając tobołki z bielizną i garderobą.

Zaledwie uszły kilka wiorst, przewodniczka, z doskonale udanym lękiem oznajmiła im, że obawia się, iż policja lub straż graniczna przy spotkaniu z niemi zacznie coś podejrzewać i zatrzyma się. Daleko lepiej zrobią, jeśli oddadzą jej tobołki, a same okólną drogą dostaną się do wsi Ługi, skąd razem udadzą się w kierunku granicy.

Dziewczęta pokornie spełniły rozkaz, powierzyły swoją chudobę opiekunce i uczyniły to, co im poleciła.

Lecz jakież było ich rozczarowanie, kiedy w umówionem miejscu zastały tylko sejmujące stado wron, a dobrodziejki ani śladu.

Wtedy dopiero zrozumiały, że zostały wyprowadzone w pole i okradzione przez sprytną oszustkę, która tak mistrzowsko odegrała swoją rolę. Ze skruszonemi więc minami wróciły do domu z tej niefortunnej wyprawy po złote runo i złożyły na posterunku odpowiednie zameldowanie.

Oszustką okazała się niejaka Michalina Paprotna. Dzięki rekordowo w szybkiem tempie przeprowadzonemu dochodzeniu odebrano jej przywłaszczone rzeczy i wkrótce zasiądzie ona na ławie oskarżonych.

Rejestracja poborowych rocznika 1916. W sobotę, dnia 22 b. m. winni się stawić do rejestracji wojskowej mężczyźni urodzeni w r. 1916, których naszwiska rozpoczynają się od litery K.

Rejestracja odbywa się w Magistracie, wydział rejestracji wojskowej (oficyny II piętro) w godzinach od 8 30 rano do godz. 1 po południu.

Zgłaszający się do rejestracji winni przynieść ze sobą: 1) świadectwo urodzenia lub dowód osobisty, 2) świadectwo szkolne i 3) świadectwo rzemieślnicze (cechowe).

Za niewykonanie powyższych winni niezgłoszenia się do rejestracji karani będą grzywną do 500 zł. lub aresztu do 6 tygodni, albo obu tym kwotom łącznie.

Występy awanturnika na ulicy 1 Maja. Mieszkaniec baraków miejskich na Stradomiu, Witold Kołodziej, będąc w stanie nietrzeźwym, wywołał wczoraj około godz. 23 na ul. 1 Maja awanturę, zaczepiając przechodniów i łżąc ich najbardziej ordynarnemi wyrażeniami.

Zaczepiony przez Kołodzieja urzędnik państwowy, p. Stanisław J., przechodzący wówczas w towarzystwie żony, zmuszony był zareagować i awanturnika uderzył pięścią w twarz. W odpowiedzi na to Kołodziej chwycił leżący w pobliżu kamień i rzucił nim w p. J., który tylko dzięki temu, że odskoczył w bok, uniknął niechybnego kalectwa.

Dopiero interwencja innych przechodniów zmusiła napastnika do szybkiego odwrotu, co nie uchroniło go jednak przed protokułem policyjnym.

Tajemniczy zgon. Wczoraj o g. 13.55, w mieszkaniu własnem przy ul. Narutowicza 139, zmarł nagle Jacenty Caban, lat 50. Przyczyna nagłego zgonu nie została narazie ustalona.

Kto wygrał na loterji?

Wczoraj, w 14 ym dniu ciągnienia 4-ej klasy 30 Loterji Państwowej główne wygrane padły na następujące numery:

I.

Zł. 15,000 na n-ry: 70188 164487.

Zł. 10,000 na n-ry: 117501 125512.

Zł. 5,000 na n-ry: 103534 145285 160008.

Zł. 2,000 na n ry: 19023 22516 32509 49145 65652 66038 79661 91416 112867.

Zł. 1,000 na nry: 35 3044 7136 18518 20522 46743 28661 30415 43868 44786 57583 72909 75887 78062 81101 95048 97462 110147 116364 117646 120793 125596 128633 137471 141328 156696 169991.

II.

Zł. 20,000 na n-ry: 141712 168801.

Zł. 5 000 na n-ry: 29644 47510 73114 119469 169211.

Zł. 2,000 na n-ry: 18632 19312 57828 69370 71364 74720 118434 133458 135682.

Zł 1,000 na n-ry: 8520 9794 11714 18222 29537 35381 36992 60415 67346 67899 71132 82017 89125 90248 90429 97469 101791 106065 115397 115487 121609 122699 130944 132965 134099 145757 149312 160430 160973 162396 165453.

KĄCIK GEOGRAFICZNY.

(Do nazw podanych w „Słowie" z dnia poprzedniego).

Zamość wojew. lubelskie miasto powiatowe nad rzeką Sopolnicą, 20 tys. mieszk. fabr. narzędzi rolniczych, odlewnia żelaza (1593 — 1443 r. istnia ła tu akademja.

Krzepice wojew. kieleckie, powiat częstochowski, nad rzeką Liswartą, ponad 5 tys. mieszkańców, 34 klm. od Częstochowy.

Kłobucko pow. częstochowski woj. kieleckie, nad rzeką Białą Okrzą, 14 klm. od Częstochowy, ponad 5 tysięcy mieszkańców.

Guatemala rep. Am. Środ graniczy z Meksykiem, Hondurasem bryt. repbl. Honduras i San Salbrador, 113035 klm. kwadr., zgórą 2 milj. mieszk. Indjan, metysów, murzynów, mulatów. Kawa, banany, trzcina cukrowa, wanilja, bawełna, węgiel.

Do akt Nr. Km. 571 i 579/34.

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Radomsku II-go rew. Wacław Woźniakowski zam. w Radomsku, przy ul. Przedborskiej 35, na zasadzie art. 602 K. P. C. obwieszcza, że w dniu 1 października 1934 roku od godz. 9-tej odbędzie się licytacja publiczna ruchomości, należących do Józefa Warmbranda jego lokalu w Radomsku przy ulicy Przedborskiej 35, składających się z garnituru mebli wiedeńskich, bujaka, stolików, kwietnika, żyrandola, kilimów, nocnych szafeczek, kanapki, gondolki i innych. Na pokrycie należności Stefana Piotrowskiego i Pinkusa Einhorna oszacowanych na łączną sumę 620 zł., które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, czasie wyżej oznaczonym.

Radomsko, dnia 8 września 1934 roku.

Komornik **W. Woźniakowski.**

Kto, ile i na co płaci
w gimnazjach państwowych.

Nowe zarządzenia Min. W.R. i O.P. ustaliły drogą zarządzenia opłaty w szkołach średnich, które wg. konstytucji są bezpłatne.

A więc — 220 zł. taksa, 10 zł. — egzamin wstępny, 12 zł. — egzamin dojrzałości (dla eksternów 60 zł.) itd., nie licząc kosztów przymusowego całkowitego umundurowania, ciągłych opłat poza ministerjalnych, jak np.: na higjenę szkolną, koło rodzicielskie, boiska międzyszkolne, Towarzystwo Budowy Szkół Powszechnych, L. O. P. P., Czerwony i Biały Krzyż, Ligę Morską i Kolonjalną, remonty, osiedla, kolonje itd. itd. A pozatem cele dorywcze specjalne i ogólne jak np. na powodzian, Pożyczkę Narodową itd Prócz opłat stałych występują też składki dorywcze, okolicznościowe, nieprzewidziane. Niezależnie od tych wszystkich opłat każdy pracownik umysłowy czy fizyczny, „nie posiadający znaczniejszego majątku” i dlatego mogący korzystać z dobrodziejstw gimnazjalnych, ma poza obowiązkami wobec dzieci i szkoły, cały szereg opłat przez władze narzuconych, naturalnie jako najważniejsze. A więc np. nauczyciela obowiązują, jak każdego innego, wszelkie opłaty w szkole, (tylko taksa 50 proc.) chociaż szkoła wypłaca mu jego własne pobory zredukowane przynajmniej do 50 proc.

Zjazd Delegatów Z. N. P. stwierdził w protestacyjnej uchwale, że nauczycielstwo nie korzysta w szkole z opłat ulgowych, ale zato jest zobowiązane do coraz to nowych opłat np.: na centralne bibljoteki przy kuratorjach, dzienniki urzędowe, najczęściej powtarzające uprzednio rozesłane do szkół okólniki władz itd. Władze szkolne czynią pozatem nacisk na nauczycielstwo co do zbiórek pieniędzy na cele stowarzyszeń społecznych itd. itd. Uwzględniając fakt skasowania dodatków rodzinnych dla nauczycieli oraz wszystkie po wyższe ilustracje, wypadnie stwierdzić, że przeszeregowani nauczyciele z obniżanemi ciągle pensjami płacą najwięcej właśnie na szkoły, w których pracują. Po nich idą dopiero w skali ciężarów t. zw. „posiadający znaczniejszy majątek”. Kto jednak potrafi dziś objektywnie ustalić wysokość tego majątku, który zwłaszcza w szeregach drobnych rolników jest zupełną iluzją, albo w najlepszym razie... miłem wspomnieniem minionych marzeń i dni. Uprzywilejowani zato w szkołach średnich są głównie wojskowi lub cywilni, mający szczególne zasługi wobec państwa. Dzieci więc chłopa czy nauczyciela w swojej większości będą pokrzywdzone, nie otrzymując dalszego wykształcenia. Bo dodajmy, że mniej liczne szkoły średnie w niewielkich miejscowościach będą lub są już zamykane, a więc do opłat już ustalonych przybywa nowa... wydatek na stancję w wielkiem mieście. Wystarczy zapytać dyrekcje szkół, ilu uczniów mieszka na stancjach w danem mieście. Znikoma to ilość wobec szalejącej nędzy wsi i miasta. Ale tylko dlatego, że rodzice zmuszeni są zrezygnować ze stancji i szkoły z powodu kryzysu i wygórowanych opłat i składek szkolnych.

W takich warunkach pozostaje zapytać, dla kogo jest przeznaczona państwowa szkoła średnia, kto się do niej dostanie i za jaką cenę?

OBIAD PODANY.

JARSKI: Barszczyk burakowy z kartoflami, sałata z pomidorów i ogórków, marchewka z grzankami, galaretka.

MIĘSNY: Zupa grzybowa z kaszką, sztufada z burakami i kartoflami lub z kapustą. Kompot ze śliwek.

Przepisy.

SZTUFADA: Trzy czwarte, lub kilo zrazówki zbić dobrze, polać octem i pozostawić tak przez 24 godzin. Potem mięso sparzyć gorącym octem (szklanka octu) naszpikować 10 deka słoniny solonej i popieprzonej, włożyć do rądla łyżkę tłuszczu, przykryć i dusić. Gdy sok puści dodać pokrajane w kostki: 2 marchwie, 2 pietruszki, 2 cebule, 1 seler i dusić razem pod przykrywką. Gdy mięso z jarzyną są miękie, wyjąć jarzyny, mięso posypać mąką a jarzyny przetrzeć na mięso i doprawić wszystko śmietaną.

Wrazie lądowania balonów na tutejszym terenie.

W dniu 23 bm. około godz. 16 wystartują z Warszawy balony, biorące udział w międzynarodowych zawodach balonowych o puhar im. Gordon—Bennetta.

Ponieważ lądowanie balonów może nastąpić również na terenie Polski, prosi się o życzliwe ustosunkowanie w tych przypadkach do zawodników, oraz udzielenia im wrazie możności potrzebnej pomocy i opieki.

Zawiadomienie telegraficzne o lądowaniu balonu ciąży zasadniczo na załodze: porozumienie się to należy jednak załodze możliwie ułatwić, szczególnie w przypadku, gdy miejsce lądowania oddalone będzie od urzędu pocztowego.

W razie potrzeby należy zarządzić pilnowanie sprzętu.

Zgubne działanie alkoholu
na organizm ludzki.

Już sam widok człowieka pijanego, słaniającego się na nogach, mówiącego bez związku, awanturującego się bez powodu, najwyraźniej stwierdza zgubne działanie alkoholu.

Nawet małe jego ilości w postaci wina, wódki lub piwa działają podniecająco, a cóż mówić o spożyciu dużych dawek alkoholu. Następuje wówczas ostre zatrucie organizmu, sprowadzające bardzo często śmierć.

Bardzo często jednak śmierć tę poprzedza długotrwała choroba i dlatego to przyczyna śmierci jest zwykle komentowana z innej zupełnie strony. Alkohol przynajmniej wyłączony jest przez laików w tym wypadku niemal w 90 proc.

A przecież główną przyczyną choroby takiego osobnika był właśnie alkohol. Alkoholicy zapadają na takie choroby, o których nawet się nie przypuszcza, że powstanie swe zawdzięczają szkodliwemu działaniu alkoholu. Za alkoholika uważa się zazwyczaj tylko tego, kto nadużywa napojów alkoholowych i upija się często. Jest to pogląd mylny, Człowiek pijący umiarkowanie codzień, naskutek przyzwyczania, również jest alkoholikiem. Tylko w pierwszym wypadku mamy do czynienia z ostrem zatruciem organizmu. w drugim zaś z zatruciem stopniowem, powolnem. Organizm systematycznie zatruwany alkoholem nie może wkońcu bez niego się obyć, a wtedy nawet małe stosunkowo dawki alkoholu po pewnym czasie niechybnie prowadzą do zmian w rozmaitych narządach, powodując ich schorzenia. Zatrucie przewlekłe objawia się w postaci katarów dróg oddechowych i przewodu pokarmowego. Zjawia się chrypka, niestrawność, brak apetytu i wymioty. Występują schorzenia wątroby, nerek, serca i naczyń krwionośnych, Alkohol działa zwyrodniająco na mięsień sercowy, ścianki naczyń krwionośnych przedwcześnie ulegają zwapnieniu i stają się łamliwe. A najbardziej działa zgubnie alkohol na system nerwowy. Alkoholik zatraca inteligencję, wola jego staje się słabsza, zanika moralność, zjawia się skłonność do samobójstwa i do zbrodni. Wiadomo również, że alkoholizm może być jedną z przyczyn powstawania chorób umysłowych. W zakładach dla umysłowo chorych na 100 pacjentów, 40 swoje obłąkanie zawdzięcza alkoholowi. Według opisów lekarskich, io 60 przestępstw na 100 zostaje popełnionych po pijanemu.

Alkohol jest szkodliwy nietylko dla jednostki, lecz wpływa także ujemnie na potomstwo. Dzieci alkoholików noszą na sobie piętno obarczenia dziedzicznego. Dziecko poczęte w chwili upojenia alkoholowego bywa w większości wypadków idjotą, albo cierpi na epilepsję. Dzieci alkoholików są słabo rozwinięte fizycznie i umysłowo i dlatego potem źle się uczą w szkołach. Z badań uczonego Bunkego wynika, że córki alkoholików są najczęściej niezdolne do wykarmiania piersią swego dziecka. Utrata zdolności karmicielskiej przechodzi z matki na córkę.

Alkoholizm należy zwalczać nietylko słowem, ale i czynem wyrugować zwyczaj używania napojów alkoholowych i w tym kierunku zroformować własne przyzwyczajenie i obyczaje życia towarzyskiego.

Walka z alkoholizmem jest obowiązkiem każdego uświadomionego obywatela.

Wiadomości radjowe.

Pajac.

Słuchowisko „Pajac” napisane dla młodzieży przez Henryka Hertza, odmaluje młodym słuchaczom niedolę biednego chłopca, który zarabiał na życie dla chorej matki i siostry, jako mały akrobata w ubiorze tak zwanego przez dzieci „pajaca”. Nic dziwnego, że od jakiegoś czasu począł zasypiać na lekcjach i opuszczał się w pracy. Jak się skończyła ta smutna historja, syna akrobaty cyrkowego dowiedzą się wszyscy w dniu dzisiejszym o godz. 16.30, słuchając audycji, nadanej przez „Teatr Wyobraźni” dla młodzieży. Słuchowisko nadane będzie w następującej obsadzie: Pani Rucińska — Helena Sokołowska, Stasiek—Tadeusz Fijewski, Jadzia—Krysia Skowrońska, Maciejowa—Helena Buczyńska i inn

Sobotnie posiedzenie „Loży Szyderców”.

Kiedy ukazały się pierwsze zapowiedzi audycyj p.n. „Loża Szyderców” wzbudziły one powszechne zainteresowanie. Zastanawiano się najpierw nad tem co to będzie później mówiono „jak to wypadnie”, dociekaniom i dyskusjom nie było końca.

Zagadnienie humoru w radjo zawsze było bardzo trudne do rozwiązania. Starano się zarówno w słuchowiskach, jak i w kwadransach literackich dawać materjał różnorodny zarówno poważny, jak i lekki. Humor jednak wypadał blado. Postanowiono więc stworzyć audycję satyryczną, której zadaniem ma być poszukiwanie humoru. Znalazła się grupa ludzi chętnych i zamiłowanych w pracy i przypuszczać należy, że zdołają sprostać temu zadaniu. W poszukiwaniu formy przeprowadzono latem roku bieżącego kilka

ANTONI STANKIEWICZ.

BRYGADA

6)

Powieść.

Pewno coś zamierzają, jak twierdzi kapral—on się na tem zna.

Zawada też już stracił cierpliwość:

— Nagła krewby to zalała, jak Pana Boga kocham! Znowuż kolację djabli biorą jak swoją. Skurczybyk prowiantowy boi się podjechać.

A Bruzda prowokuje:

— I jeszcze się drań nawychwalał, że będziemy dziś wołowinę fasowali.

— Wiadomo, łaziki prowiantowe i taborowe to zawsze szczęście mają. Poza frontem towarzystwo się dekuje, brzuchy im rosną—uch, nagła krew by to zalała!—prowokuje inny.

Więc to jost wojna? Tak wygląda wojna, o której marzył dotąd: głód, znużenie, wszy i zrezygnowane oczekiwanie śmierci, która spada niewidzialna, wysłana przez niewidzialnego wroga, który tam naprzeciw zarył się w ziemię i stamtąd śle pociski śmiercionośne.

Ochotnik wspiął się na okop. Już teraz zobojętniał na grozę śmierci. Przywarł oto twarzą do grudy, osłaniającej okop i patrzy: może jednak dojrzy tego nieprzyjaciela. Zdala, na widnokręgu jaśnieje słaba łuna—tam płonie dobytek ludzki, tam gdy przeszła wojna. Teraz pociski przenoszą daleko, het, poza siny las, który leży na zachód od okopów. Słychać ich pomruk ciężki, przytłumiony, jakby przetaczający się po ziemi, jak odgłos zbliżającej się burzy. ciemnia nocy migoce odblaskami—zupełnie, jak przed burzą. W świetle odbłysków i słabej łuny widzi przedpole szare, płaskie, porosłe z rzadka koszmarnemi krzakami. Na lewo rysują się kontury kilku chat i kikuty drzew: czy możliwe, aby w tych chatach żyli jeszcze ludzie?

Ochotnik patrzy na szare przedpole poprzez zasieki z drutu kolczastego, które mają kształt splątanych ze sobą krzyży cmentarnych. Bo przecież to i jest cmentarz — cmentarz jeszcze żywych i już umarłych. Oto tu opodal okopu leży trup. Łatwo go rozpoznać w świetle odbłysków armatnich. Leży rozciągnięty i twarzą bladą spoziera w niebo: śmierć go dosięgła przy samych zasiekach, pewno zakradał się do czujki i padł rażony przeznaczoną mu kulą.

— Tu, w pobliżu naszego okopu zabity leży—podzielił się z towarzyszami odkryciem.

— Poznać bażanta — drwi z niego Bruzda. Ano leży i to niejeden. Cuchną tylko i powietrze psują. Podleziesz to pod kule?

— Potrzymaj karabin—powiada Zawada —Popróbuję

— Czy chcielibyście go pogrzebać?

— Idźże frajerze ciężki, chce pogrzebać w jego plecaku. Może co do żarcia znajdę. I płaszcz sobie od niego zafasuję. Przecież w samych portkach wojny prowadzić nie będę, bo mi wszy kataru dostaną.

— Ależ to trup!—oburzył się.

— Właśnie dlatego. Żywemu nie odbierzesz, bo ci mordę ofasuje.

Sierżant przybył zapóźno. Jego rozkaz: Zawada wróć! nie powstrzymał już Zawady, który wypełzł z okopu i stopił się z szarzyzną ziemi.

Cisza wtedy szła z pola tak wielka, że rekrut słyszał bicie swego serca i krwi krążenie Minuta biegła za minutą, sierżant klął najgorszemi wyrazy. To nic, byle tamtego nie dostrzegli. Chyba wypatrzyć go nie zdołają: noc jest ciemna a ziemia czarna... Psiakrew! cholera!—karabin maszynowy zaszczekał zajadle i umilkł. — Nie, to jeszcze nie teraz: kulki górują wysoko nad okopem.

Świszcząc przeraźliwie, wyprysnęła w niebo rakieta, błyskawicą tysięcy iskier rozwidniła przestrzeń zupełnie: och! tam—tam! przy zasiekach z drutu leżą dwa trupy. Jeden z twarzą ku niebu zwróconą, drugi twarzą do ziemi przywarł! Ten drugi—to Zawada!

Teraz nic już dojrzeć nie można, bo blask rakiety oślepił oczy zupełnie. Ale słuch działa wytężenie: szmery. Zawada wraca! Tak, jest już blisko, słychać już jego oddech. Uwaga! W świetle reflektora widać, jak Zawada przypadł do ziemi. Reflektor smugą światła ślizga się po ciemni, przebiegł przez niebo, zatoczył łuk opadł nagle i zatrzymał się przez moment w miejscu, gdzie legł Zawada. Chwała Bogu! nie przychwycił go—nawet z okopu trudno wypatrzyć Zawadę tak przywarł do ziemi. Nagle...

Rekrut nie dosłyszał strzałów: uszy, mózg, serce przeszył mu straszny okrzyk: Jezusie!!

Musiał to być okrzyk przeraźliwszy od wybuchu pocisku armatniego, skoro dosłyszeli go towarzysze, śpiący w ziemiance. Przecież ci ludzie umieli spać spokojnie w czasie huraganowego ognia z ciężkich dział.

Zawada runął twarzą w okop. Dźwignęli go z ziemi i niosą do ziemianki.

— „Jezusie! o mój Jezu! — Mamy się cicho, choć oczy jego przerażone, obłędnym bólem wyrażają krzyk—krzyk przeraźliwy, którym jeszcze drga powietrze, okrzyk, który zbudził śpiących w ziemiance towarzyszy, przedarł się do mózgów, przepełnił serca.

— W nogi mnie popadło, panie sierżant—skarży się ranny.

— Po cholerę żeś tam lazł draniu!

D. c. n.

prób audycyj (grupa satyryków „Cyrulika", wieczór Tuwima, Winawera, Zimińskiej, Sygietyńskiego i in.) Wyniki prób były tego rodzaju, że postanowiono prace te kontynuować w bardziej metodyczny sposób. „Loża Szyderców" jest to komórka, której zadaniem będzie gromadzić koło siebie ludzi zdolnych do niecenia humoru: pisarzy, muzyków i wykonawców. Audycje te odbywać się będą co sobota, o późnej godzinie wieczornej. Pora ta wybrana została ze względu na konieczność zapewnienia większej swobody słowa i nie liczenia się ze zbyt rygorystyczną cenzurą wobec niepowołanego audytorjum, jak np. dzieci. Współpracować z „Lożą Szyderców" będą wszyscy, którzy w Polsce władają ciętem piórem i interesują się radjem. Z aktorów: Zimińska, Romanówna, Brochwiczówna, Rapacka, Olsza, Frenkiel, Walter, Sielański, Orwid, Tom, Rentgey. W reżyserji zapewniona współpraca Meliny, w oprawie muzycznej Sygetyńskiego. Ponadto udało się pozyskać współpracę znanego feljetonisty Wiecha (St. Wiechecki) Da on się poznać radjosłuchaczom w satyrze na obyczaje drobnomieszczańskie Warszawy, w specjalnym wieczorze zatytułowanym: „Proszę kochanego sądu"... Wśród tematów opracowanych wymienić należy satyrę na biurokratyzm, dalej ucieszną opowieść o „łgarstwach", wreszcie humor poszczególnych narodów, satyra na grafomanów it.p.

W dniu dzisiejszym „Loża Szyderców" o godz 23,05 przeprowadzi w sposob humorystyczny paralelę humoru Rosji carskiej i sowieckiej. Oryginalny materjał do tej audycji zebrał i tłumaczył dr. Mieczysław Birnbaum, znakowity tłumacz Czechowa i Gogola.

Zbrodnia, która pozostanie zagadką

Do rzędu nierozwikłanych zagadek sądowych należy niezmiernie ciekawy proces Edwarda Pszkita, oskarżonego o zabicie w niezwykłych okolicznościach Stanisława Pawlaka.

Pawlak jechał w okolicach Stoczka w towarzystwie niejakiej Kosmowskiej nocą do domu, powożąc końmi. W pewnym momencie Kosmowska usłyszała ciężkie westchnienie i obejrzawszy się, stwierdziła z przerażeniem, że Pawlak leży na wozie z roztrzaskaną czaszką. Nie żył.

Podjęto śledztwo i aresztowano Pszkita, który był z Pawlakiem w niezgodzie, jednak wobec braku danych, sprawa została umorzona.

Po dwu latach policja znowu wznowiła śledztwo przeciwko Pszkitowi. I tym razem świadkowie podali tylko materjał ogólnikowy. I tym razem więc sprawę umorzono

Mijają znowu dwa lata. Do sędziego śledczego zjawiia się Wacław Gonta i składa rewelacyjne zeznanie, opowiadając, że był naocznym świadkiem morderstwa, popełnionego przez Pszkita na osobie Pawlaka.

Dlaczego nie zgłosił się wcześniej? Chorował na oczy, nie mógł się wyleczyć, ktoś mu powiedział, że musi mieć na sumieniu ciężkie grzechy i nie wyzdrowieje prędzej, dopóki się z nich nie oczyści, zatem udał się do spowiedzi w kościele Zbawiciela w Warszawie i tam wyznał księdzu wszystko. Spowiednik nakazał mu, pod groźbą nieudzielenia rozgrzeszenia, złożyć zameldowanie władzom sądowym.

Gonta wskazywał na swego sąsiada Mikołajewskiego, który również przez 4 lata milczał, ale może służyć za świadka, bowiem pod mostkiem, obok którego popełniono zbrodnię, siedział w owym momencie w związku z zaburzeniem żołądka i słyszał dwa uderzenia, następnie widział uciekającego Pszkita.

Śledztwo wznowiono poraz trzeci i Pszkit został osadzony w więzieniu.

Sąd okręgowy skazał go na osiem lat więzienia, a sąd apelacyjny wyrok ten zatwierdził:

Sąd Najwyższy uchylił wyrok, wobec nierozważenia przez poprzednie instancje złożonych przez obronę dowodów nieprawdomówności Gonty.

Sąd apelacyjny ponownie wydał wyrok skazujący Pszkita na osiem lat więzienia.

Sąd Najwyższy znów wyrok skazujący uchyla.

Niezwykła ta sprawa znalazła się w sądzie apelacyjnym warszawskim poraz trzeci, gdzie adwokaci Bramson i Ignacy Ettinger przeprowadzili bardzo ciekawy dowód, wykazując, że świadek Gonta, który miał naocznie widzieć morderstwo, chory jest poważnie na oczy od szeregu lat, zaś świadek Mikołajewski, który miał słyszeć uderzenia, jest od szeregu lat zupełnie głuchy.

Sąd apelacyjny wydał wyrok uniewinniający.

Pszkit przesiedział dwa lata w areszcie śledczym i zapobiegawczym.

Smierć Stanisława Pawlaka pozostanie więc nierozwiązaną zagadką.

Międzynarodowy oszust w roli hrabiego, rozdającego ordery.

W rozmaitych miastach grasował niejaki Zygmunt Ignacy Feliks 3-ga imion Raczyński, który podawał się fałszywie za hrabiego Raczyńskiego, zięcia bogatego fabrykanta, właściciela firmy „Henri Brothers", we Francji, udając człowieka wielce ustosunkowanego zarówno w kraju, jak i zagranicą, oszust rozdawał rozmaite medale i wstęgi francuskiej Legji Honorowej, wyłudzając przy tej sposobności rozmaite pożyczki.

Policja ustaliła, że Zygmunt Raczyński nie pochodzi z rodziny hrabiowskiej, a urodzony był w Lubaniu, gdzie był technikiem drogowym. Raczyński jest oszustem drogowym wydalonym swego czasu z Francji. Władze śledcze rozesłały za nim listy gończe.

150 ludzi w Polsce ginie rocznie przy maszynach.

Najnowsze badania wykazują, że na maszyny, jako na przyczyny nieszczęśliwych wypadków, przypada już około 25 proc. wszystkich wypadków przy pracy.

Ostatnio została przeprowadzona analiza wypadkowości w ważniejszych gałęziach polskiego przemysłu: metalowym i maszynowym, włókienniczym i drzewnym. Okazuje się, że w Polsce w powyższych gałęziach przemysłu ginie rocznie przy maszynach około 150 ludzi, zgórą 2.000 rannych i około 6000 ulega lżejszym uszkodzeniom. Straty gospodarcze, wywołane powyższemi wypadkami można szacować na około 20 miljonów złotych, straty zaś zadane przez wszystkie maszyny, pracujące na terenie Polski, z wyjątkiem pojazdów mechanicznych, na około 50 milj. złotych.

RADJO.

WARSZAWA 22 września

6.45 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.50 Płyty gramofonowe. 6,58 Gimnastyka. 7.08 Płyty gramofonowe. 7,15 Dziennik poranny 7.24 Płyty gramofonowe. 7,35 Chwilka pań domu 7.40 Zapowiedź programu. 7.50 Koncert reklamowy 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał z Krakowa. 12,03 Wiadomości meteorol. 12,05 Codz. przegląd. prasy polskiej. 12.10 Koncert z Krakowa. 13.00 Dziennik południowy. 13.05 Potpourri operetkowe (płyty). 15.30 Wiadomości o eksporcie polskim 15.35 Przegląd giełdowy. 15.45 Nowości z płyt. 16.30 Teatr Wyobraźni — słuchowisko dla dzieci p.t. „Pajac". 17.00 Koncert kameralny. 17.50 Dom i rodzina. „Ach jakie to nieprzyjemne". 18.00 Przegląd wydawnictw rolniczych. 18.10 Życie kulturalne i artystyczne stolicy. 18.15 Recital fortep. E. Horodyjskiego. 18.45 Reportaż. 19.00 Polkie pieśni kompozytorów wileńsk. 19.20 Odczyt z Łodzi. 19.30 D. c. koncertu. 19.45 Program na dzień następny. 19,50 Wiadomości sportowe. 20,00 Muzyka lekka wyk. ork. P. R. pod dyr. St. Nawrota 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Jak pracujemy w Polsce. 21.00 Koncert popularny. 21.45 Szkic literacki. 22.00 Koncert reklamowy. 22.15 Muzyka taneczna z rest. „Gastronomja". 23.00 Wiadomości meteor. dla komunik. lotniczej 23.05 Teatr Wyobraźni w „Loży Szyderców" przedstawia „Mężczyznę w dobrem świetle". 23.35 Muzyka salon. (płyty) 24.00 Muzyka taneczna.

Walka o miljony.

Powieść z prawdziwego zdarzenia.

27

— Dobrze — zawołałem, wyskakując z łóżka — za pięć minut będę gotów. A Jefrem gdzie?

— Siedzi na ganku i pali fajkę.

W pięć minut byłem ubrany. Właśnie poczęto dzwonić na mszę na wieży kościelnej i gromadka parafjan ciągnęła do kościoła.

Dzień był prześliczny, słoneczny, cichy, niebo czyste niezamącone najlżejszym pyłkiem. Ze świerków, ze zwieszających się smutnie gałęzi brzeziny, wiatr strącał krople rosy. Wielkie astry rosnące obficie koło okien plebanji, spoglądały barwnemi gwiazdami swego kwiecia ku słońcu. W dolinie, nad moczarami wzniosły się białe, niezdrowe mgły, niby wielkie płachty i zauważyłem, że okolica ta musi być bardzo niezdrowa. Istotnie ludzie idący do kościoła mieli wygląd blady, anemiczny. Febra i złośliwe gorączki musiały ich dziesiątkować.

Za mną, jak cień niedostępny, posuwał się Jefrem. Poszliśmy najprzód do zakrystji. Tu ksiądz, z szafy wielkiej, dębowej, starannie na starożytny zamek zamkniętej, wydobył księgę aktów zejścia z roku 1869 i pod datą 10 maja, znalazł sepulturę pani Walburg, spisaną ręką poprzedniego proboszcza, charakterem tym samym, co wszystkie akta w księdze.

W sepulturze tej oprócz dat, znajdujących się na grobowcu, znalazłem jeszcze jeden szczegół potwierdzający moje podejrzenia. Zmarła była z domu Chrzanowska, tak jak moja matka. Żadnej zresztą wzmianki o tem, że była wdową po Ollertonie, mym ojcu.

Teraz prosiłem księdza o akta ślubów z pewnych lat. Ksiądz uczynił zadość memu żądaniu i rzekł:

— Wątpię, kochany doktorze, by te akty tu były. Jeżeli rzeczy istotnie tak się mają, jak przypuszczasz, to ślubu z pewnością tu nie brali, ale gdzieś za granicą. Masz tu żądane księgi i szukaj sobie; ja pójdę mszę odprawić.

Zostawił mnie w ponurej, wilgotnej, napół ciemnej zakrystji, w towarzystwie Jefrema, który usiadł sobie spokojnie pod drzwiami i oczekiwał z cierpliwością końca całej tej historji.

Usiadłem na wielkiem krześle i począłem starannie przeglądać akta, począwszy od daty, w której przyszedłem na świat. Księga była pisana tą samą ręką co i akta zejścia, charakterem staroświeckim, ale czytelnym, atramentem mocno czarnym, który mimo lat, nic nie zbladł. Każda stronica zawierała jeden akt ślubny; rzadko bardzo zdarzały się dwa, chyba tylko wtedy zauważyłem ten szczegół, gdy jedno z małżonków było nieprawego pochodzenia, rodzice byli niewiadomi i akt wskutek tego zajmował mniej miejsca. Przytrafiło się to zresztą tylko przy aktach ślubów chłopskich; przy szlacheckich, których tu było kilka — nigdy. Proboszcz tak starannie zapisywał każdy szczegół, tak nie pomijał żadnego tytułu, iż akt z trudnością mieścił się na jednej stronicy i zwykle ku końcowi wiersze się ścieśniały i wchodziły jeden na drugi, a podpisy nowożeńców nieomal na skrawku wolnego papieru się mieściły. Taką była ta księga. Wszystkie te szczegóły podaję dlatego, że one mają duże znaczenie wobec tego, czegom się dowiedział.

Przerzucając wolno księgę, pod datą 27 lipca spostrzegłem nazwisko panieńskie mej matki, wypisane grubszemi literami i podkreślone. A więc nie myliłem się, był to akt ślubu Julji Chrzanowskiej, panny, z panem Fryderykiem Hermanem Walburgiem, kawalerem, właścicielem dóbr Żeleźnica itd". Slub został zawarty, a raczej tylko powtórzony, gdy pierwszy odbył się w farze luterskiej w Piotrkowie, w tutejszym kościele w dniu 27 lipca. Pierwszy zaś ślub odbył odbył się także dnia 27 lipca. Swiadkami byli pan Sigfrid, właściciel dóbr w Saksonji i pan Erazm Kahne, kupiec z Berlina. Oto i wszystko.

Takim był sam akt, który wobec tego, że moja matka była zamężną, dawał mi już potężną broń do ręki, ale przeciw komu? Nie przeciw Walburgowi, który o zamężciu mej matki mógł nie wiedzieć, tylko przeciw niej samej. To jest prosty wniosek.

Występując z tą sprawą publicznie, nikogo nie oskarżałem, tylko cienie mej matki, nikogo nie pociągałem przed trybunał opinji, tylko jej widmo. O tem jednak Walburg musiał wiedzieć, dlaczegóż więc tak mnie się obawia i tyle mi stawia przeszkód?

Odpowiedź na to pytanie sama się nastręczyła przy pierwszym rzucie oka na ten akt ślubu. Przedewszystkiem uderzyła mnie ta okoliczność, że oba śluby, tak pierwszy w farze luterskiej, jak i drugi w kościołku żeleźnickim, odbyły się tego samego dnia. Otóż mówiłem sobie, że to jest wprost niemożebne. Chybaby nowożeńcy mieli skrzydła, by zdołali tegoż samego dnia być i w Piotrkowie i w Zeleźnicy, w czasie gdy kolei nie było i w dodatku przy odbywaniu tak poważnych i tak wielkiego znaczenia aktów.

— Lecz — odpowiadałem sobie — piszący mógł się omylić w jednej lub w drugiej dacie. Ludźmi są nawet urzędnicy stanu cywilnego. Rzecz to zresztą do sprawdzenia. Dość pojechać do Piotrkowa i wyciągnąć wypis aktu ślubnego w tamtejszej farze luterskiej.

„Odkładając jednak na bok, do dalszego załatwienia tę sprawę, uderzały mnie inne, bardzo poważne, a zarazem bardzo podejrzane okoliczności.

Akt był pisany inną, młodszą, niespokojną i drżącą widocznie ręką, jak wszystkie w całej księdze. Szczegół to, jakkolwiek mogący być usprawiedliwionym, był jednak już przez to samo uderzającym, że stanowił wyjątek i to jedyny w całej książce. Przytem zdawało mi się, że ręka, która ten akt pisała, jest bardzo podobna do ręki w listach Walburga, jakie miałem w domu.

Byłbyż więc ten akt sfałszowany? i w jakim celu? Jeżeli bowiem autentyczny akt ślubu znajduje się w Piotrkowie, to po cóż ten mianoby fałszować? Czyżby tu nie brano wcale ślubu, a jeżeli nie brano, to dlaczego dopuszczono się aż fałszerstwa?

Rozmyślając nad tem przypomniałem sobie, że w archiwach dawniejszych sądów pokoju, znajdują się duplikaty wszystkich aktów stanu cywilnego. Dość więc było udać się do takiego archiwum, by się przekonać, czy tam akt istnieje, boć nie można przypuszczać. by i w duplikacie dopuszczono się fałszu.

Fałszerstwo dokonane zostało zapewne znacznie później, co zdradzał nawet atrament całkiem już dzisiejszy zżółkły i zbladły, a duplikaty sporządzane są współcześnie z oryginałami i na końcu roku odsyłane do archiwum. Postanowiłem więc pojechać do takiego archiwum.

Jeszcze jeden szczegół mnie uderzył. Akt ślubny pana Walburga spisany był pod innym aktem, jakiegoś parobka Wincentego Rataja.

(C. d. n.)

Redaktor odpowiedzialny. Józef Wolnicki

Wydawca: Spółka z o. o. „Słowo Częstochowskie" w Częstochowie.

Drukarnia „Słowa Częstochowskiego", ul. Najśw. Marji Panny Nr. 41. Tel. 10-90.